

POSZUKIWANIE SENSU ŚWIĄT BOŻEGO NARODZENIA



Wspólne ubieranie choinki, sprzątanie, gotowanie wigilijnych potraw. Wysyłanie kartek znajomym, których pamiętamy tylko przed Bożym Narodzeniem i Wielkanocą. Składanie życzeń takich samych jak co roku, kupowanie lub własnoręczne wykonywanie prezentów najbliższym. Dwanaście potraw na wigilijnym stole, wspólne śpiewanie kolęd... Czy to właśnie tworzy magiczną atmosferę Świąt?

Ostatni tydzień przed Bożym Narodzeniem - ten najbardziej zapracowany i zabiegany. Codziennie mijamy spieszących się ludzi całkiem nam obcych, a przecież mających ten sam cel: zobaczyć uśmiech na twarzach najbliższych, sprawić, by w ten jeden wieczór wszystkie kłopoty i zmartwienia ucichły. Kupujemy - sprzątamy - gotujemy. Wszystko po to, aby te trzy dni uczynić naprawdę wyjątkowymi. Tylko czy w tej przedświątecznej bieganinie nie gubimy prawdziwego sensu świąt? Czy nie przeżywamy ich zbyt powierzchownie? Może należałoby się zastanowić, co jest najważniejsze?

Powinniśmy sobie uświadomić, że Bóg dał nam swojego Syna. Nie pytał, co dostanie w zamian, liczył się z tym, że ludzie skażą Jezusa na śmierć. Spróbujmy się „zrewanżować” — dajmy coś z siebie. Nie tylko sukcesy, radości, ofiarujmy Dzieciątku nasze połamane życie, z którym nie potrafimy sobie czasem poradzić, problemy, kłopoty. A ludziom ofiarujmy zwyczajny szczerzy uśmiech. Żeby nikt nie został sam, żeby każdy mógł się z kimś podzielić opłatkiem, żeby w ten wieczór nie spadła ani jedna łza.

To nadaje sensu świętowaniu, sprawia, że dostrzegamy prawdę ukrytą w Betlejemskiej Stajence. Bo Boże Narodzenie to czas DAWANIA. A jeśli chcemy dać coś ludziom, to musimy z nimi przebywać, nie możemy dopuścić do tego, by było jak w wierszu Ernesta Brylla:

*„Ktoś pukał do drzwi naszych, aleśmy nie słyszeli,
Ledwie starczyło czasu opłatkiem się podzielić.
Ktoś odszedł z naszych domów... wędruje, puka dalej:
A my dla nieznajomych stawiamy biały talerz. ”*

Ten grudniowy czas trzeba przeżyć spokojnie, nie spieszyć się, odkrywać piękno każdej chwili i obecność Nowonarodzonego wśród nas. Trzeba nasłuchiwać czyichś samotnych kroków, czyjegoś płaczu, czyjejs samotności. Bo w ten wieczór nikt nie może być sam.

Istota Świąt tkwi w nas. Nie chodzi o to, żeby wyrzucić choinkę, przestać śpiewać kolędy, a skupić się tylko na wewnętrznym przeżywaniu. Musimy to ze sobą połączyć. Nie można odciąć symbolu od jego znaczenia, bo pozbawimy go racji bytu.

W tym przedświątecznym tygodniu przypomnijmy sobie, czy nie sprawiliśmy komuś przykrości. Teraz jest najlepszy czas, aby powiedzieć PRZEPRASZAM, ale nie wymuszone, powierzchowne, tylko takie prawdziwe słowo, które stopi lody i odbuduje mosty. Pozałatwiamy i zakończmy wszystkie nasze sprawy, żeby w ten magiczny wieczór zasiąść z bliskimi ze spokojnym sumieniem i dobrze powitać Nowonarodzonego Chrystusa.



Każdy z nas ma na tyle dużą dłoń,
że może z niej uczynić Betlejem
Każdy z nas ma na tyle ciepłe serce,
że może przyjąć nowo narodzoną miłość...
do tego wystarczy tylko wiara, nadzieja
a miłość przyjdzie sama...



W imieniu całej redakcji życzę Wszystkim Radosnych Świąt

Maria Tadel kl.IIIa

